

*Stanisław Ciesielski, Wojciech Wrzesiński*

## PAŹDZIERNIK 1956 ROKU NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH (ZARYS PROBLEMATYKI)

Ziemie inkorporowane po II wojnie światowej do Polski, należące poprzednio do Rzeszy Niemieckiej, zachowały przez wiele lat odrębność pod względem gospodarczym, cywilizacyjnym, społeczno-demograficznym i kulturowym. Procesy integracyjne, żywiołowe i kierowane, które miały decydować o ich całkowitym zespoleniu z dawnymi ziemiami państwa polskiego, postępowały powoli, z oporami, pozostając daleko w tyle za decyzjami i deklaracjami politycznymi oraz ocenami propagandowymi. Zaprowadzony w Polsce system ułatwiał tworzenie pozorów przyspieszonej integracji, natomiast prawdziwy stan rzeczy ujawniał się w momentach szczególnych napięć i kryzysów społeczno-politycznych.

Odmienność tych obszarów, nazywanych wówczas powszechnie – zarówno w enuncjacjach oficjalnych, jak i w języku potocznym – Ziemiami Odzyskanymi, u schyłku pierwszego dziesięciolecia powojennego zaznaczała się przede wszystkim:

1) świeżym i mozaikowym – także w sensie narodowościowym – charakterem społeczności lokalnych, tworzonych z różnych grup osadniczych i ludności rodzimej, ciągle jeszcze nie w pełni ustabilizowanych, w których dawni mieszkańcy pozostawali, wyjąwszy Opolszczyznę, mniejszością (czasem zupełnie znikomą) i których tożsamość nadal wyznaczały w znacznej mierze stare „małe ojczyzny”;

2) destrukcją starych więzi i tradycyjnych grup przywódczych przy niepowodzeniach w budowaniu nowych więzi, opartych na administracyjnym wprowadzaniu norm życia społecznego wywodzonych z projektu budowy socjalizmu;

3) większą niż na ziemiach dawnych intensywnością wprowadzania socjalistycznych elementów życia społecznego i gospodarczego – zwłaszcza kolektywizacji wsi, tzw. socjalistycznej organizacji i dyscypliny pracy – a także nasilonej indoktrynacji politycznej i ideologicznej we wszystkich strukturach kształcenia, wychowania i życia kulturalnego;

4) szczególnie nasilonym rozniecaniem przez władze psychozy zagrożenia niemieckiego i groźby rewizji układu granicznego, czego paradoksalną konsekwencją stawało się poczucie tymczasowości powojennych rozwiązań terytorialnych;

5) załamaniem się dynamiki rozwoju ekonomicznego, regresem produkcji rolnej, zahamowaniem odbudowy ze zniszczeń wojennych;

6) koncentracją garnizonów radzieckich, stanowiących swoiste enklawy, dokumentujące samą swoją obecnością, ale także formą stosunków z otoczeniem, uzależnienie Polski od ZSRR, co musiało owocować tutaj szczególnie intensywnym kształtowaniem się określonych nastrojów społecznych.

Lokalne społeczności na Ziemiach Odzyskanych posiadały stosunkowo dużą liczbę ludzi młodych, ale zarazem relatywnie mniejsza niż na ziemiach dawnych była liczba osób przygotowanych do aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym, zaś grupy sprawujące władzę w znacznie mniejszym stopniu niż na ziemiach dawnych były zakorzenione w środowiskach miejscowych, pozostawały – jak się zdaje – w większej izolacji, częstokroć nie będąc związane z żadnym środowiskiem osadniczym, nie mówiąc już o ludności rodzimej. Równocześnie od 1953 r. na ziemię tę napływała, kierowana nakazami pracy, młoda inteligencja z wyższym wykształceniem, która – wbrew oczekiwaniom władz – zajmowała z czasem pozycje krytyczne wobec zastanego układu stosunków, choć nie od razu znajdowało to wyraz na płaszczyźnie politycznej.

Koniec pierwszej dekady powojennej przyniósł zahamowanie tempa odbudowy Ziemi Odzyskanych. Korekty polityki gospodarczej owocowały tu także ograniczeniami w modernizacji zakładów przemysłowych z oczywistymi tego konsekwencjami w zakresie produkcji. W połączeniu ze swoistym drenażem materialnym i kadrowym tych ziem, czego nie tylko symbolicznym wyrazem było wykorzystywanie ich na potrzeby odbudowy Warszawy, prowadziło to do pauperyzacji tych potencjalnie bogatych regionów. Władze centralne, wbrew zapewnieniom werbalnym, traktowały Ziemię Odzyskaną drugoplanowo, jeśli nie wręcz marginalnie, nie doceniając ani tkwiących w nich możliwości gospodarczych, ani postaw ich mieszkańców.

Dotychczasowy stan badań nad zjawiskami Października 1956 r. na ziemiach zachodnich i północnych skłania raczej do stawiania pytań i hipotez wstępnych, niż do formułowania twierdzeń kategorycznych. Nie ustalono dotąd wielu podstawowych faktów, które w tym okresie zaszły na omawianym obszarze. To zaś w poważnym stopniu utrudnia formułowanie tez odnoszących się do całości tych ziem, a co za tym idzie – także dokonywanie porównań z ziemią dawnymi. Czy na ziemiach przyłączonych do Polski w 1945 r. zjawiska związane z Październikiem 1956 r. miały cechy odrębne, a jeśli tak, to czy odrębność ta wynikała tylko z „prowincjonalności”, czy też ze specyfiki tamtejszej społeczności?

Na pytania te w świetle obecnej wiedzy można odpowiedzieć tylko częściowo i to w miarę możliwości starali się uczynić autorzy tego tekstu. Dopiero pogłębione badania dotyczące samych ziem zachodnich i północnych oraz uzyskanie możliwości skonfrontowania wyników tych badań z materiałem porównawczym dotyczącym innych regionów Polski pozwolą na precyzyjniejsze ustalenia i rozstrzygnięcia. Odbyta w końcu września 1996 r. pod Olsztynem konferencja poświęcona Październikowi 1956 r. na ziemiach zachodnich i północnych przyniosła w tym zakresie spory postęp, ale zarazem dowiodła, że stan dotychczasowych badań nie jest zadowalający. Wskazała natomiast nie tylko, że istniały na tym obszarze zjawiska, które należy badać pod kątem widzenia ich specyficznego znaczenia dla przebiegu wydarzeń październikowych, ale także na zróżnicowanie pod tym względem między poszczególnymi regionami zachodniej i północnej Polski<sup>1</sup>.

Jednym z zasadniczych problemów jest z pewnością zależność między strukturą ludności ziem przyłączonych do Polski w 1945 r. a postawami tej ludności w roku 1956 r. Zwłaszcza istotne byłoby uwzględnienie zróżnicowanych rodowodów i doświadczeń historycznych poszczególnych grup. Na przykład, jaki wpływ na zachowania przesiedleńców i repatriantów z ZSRR miały ich wcześniejsze losy? Z jednej strony była to grupa ciężko doświadczona w latach czterdziestych nie tylko poprzez przejścia okresu wojny i samo przesiedlenie czy repatriację z głębi ZSRR, ale także na skutek traktowania jej już na ziemiach zachodnich jako negatywnie ustosunkowanej do systemu. Z drugiej strony ludzie ci znacznie lepiej, bo na podstawie bezpośredniego doświadczenia, wiedzieli czym groziło dalsze rozwijanie i wzmacnianie systemu, znali go bowiem w bardziej rozwiniętej, radzieckiej postaci. To mogło, ale nie musiało – strach mógł bowiem działać w tym wypadku bardziej paraliżująco – prowadzić do większej aktywności w procesie zmian.

Specyficzną cechą Ziemi Odzyskanych stanowiła złożona struktura narodowościowa, będąca efektem procesów zachodzących w drugiej połowie lat czterdziestych. Zasadniczą część mieszkańców stanowiła napływowa ludność polska, pochodząca z centralnej Polski oraz z terenów przyłączonych do ZSRR. Ludność rodzima, zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej, zamieszkiwała w znaczącej liczbie i w zwartych skupiskach na Opolszczyźnie oraz na Warmii i Mazurach, zaś na pozostałych terenach w mniejszej liczbie i w większym rozproszeniu. Pojawić się zatem musi pytanie o rolę tej ludności oraz kwestie związane z jej obecnością w wydarzeniach październikowych, o postawy dominujące wówczas wśród polskich autochtonów i ludności deklarującej przynależność do

---

<sup>1</sup> Zob. *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1997.

innych niż polska narodowość. Niestety, obecnie nie dysponujemy danymi pozwalającymi na zadowalające odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Wiele środowisk na ziemiach zachodnich i północnych posiadało częste lub sporadyczne kontakty z zagranicą, ograniczające ich podatność na propagandowe oddziaływanie władz. W połowie lat pięćdziesiątych wśród ludności rodzimej, zarówno narodowości niemieckiej, jak i polskiej, na masową skalę słuchano nie tylko Wolnej Europy, ale także, a może nawet przede wszystkim, audycji rozgłośni niemieckojęzycznych. Marynarze, rybacy dalekomorscy, a w pewnym zakresie również portowcy, mieli codzienny kontakt z Zachodem i przedstawicielami społeczeństw państw kapitalistycznych. Ludność rodzima utrzymywała kontakty z rodzinami w Niemczech. Zwłaszcza w obliczu sukcesów gospodarki zachodniemieckiej musiało to sprzyjać narastaniu krytycyzmu wobec sytuacji i warunków życia na ziemiach zachodnich.

W 1956 r., ale przed październikiem, stymulatorami aktywizacji społeczeństwa, rozbudzenia dyskusji i wyrwania ich z ram wcześniejszego schematyzmu i dekoracyjności były przede wszystkim: XX Zjazd KPZR, wydarzenia czerwcowe w Poznaniu, VII Plenum KC PZPR. Upowszechnienie treści referatu Nikity S. Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR, znanego na Ziemiach Odzyskanych szeroko, nie tylko z zebrzań partyjnych, przyniosło nieoczekiwane zapewne przez władze rezultaty. W środowiskach lokalnych było przyjmowane jako przyzwolenie na szerokie krytykowanie dotychczasowej polityki partii i to w zakresie wykraczającym poza już wcześniej przecież piętnowane tzw. nadużycia i naruszenia praworządności socjalistycznej przez aparat bezpieczeństwa. Często bez większych zahamowań mówiono już wówczas o wielu bolączkach związanych z funkcjonowaniem gospodarki i położeniem socjalnym, o samowoli aparatu państwowego i partyjnego, o stosunkach polsko-radzieckich, zarówno w ich aspekcie historycznym, jak i aktualnym.

Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu wywołały na terenie ziem zachodnich wielkie poruszenie i bezsprzecznie stanowiły kolejny impuls do aktywizacji społeczeństwa. Aparat partyjny sterował kampanią potępienia rzekomych prowokatorów, ale społeczeństwo znajdowało formy demonstrowania rzeczywistego stosunku do wystąpienia robotników Poznania. W wielu miejscach pojawiły się ręcznie wykonywane ulotki i napisy na murach z wyrazami jednoznacznego poparcia dla protestu poznaniaków, do instancji partyjnych i redakcji czasopism były kierowane utrzymane w tym duchu listy anonimowe, na różnych zebraniach zadawano w związku z tymi wydarzeniami kłopotliwe dla władz pytania. Oficjalna interpretacja wydarzeń poznańskich była przez społeczeństwo wyraźnie odrzucana. Przelana w Poznaniu krew nie budziła strachu, lecz przekonanie, że walka z władzą jest możliwa. Pojawiły się wręcz próby szantażowania czynników lokalnych możliwością podobnych wystąpień w wypadku niespełnienia

postulatów robotniczych, dotyczących głównie problemów płacowych i socjalnych. Znaczną część środowisk pracowniczych dotyczyły te same problemy, które stały się impulsem do protestu poznańskiego: ogólnie niski poziom życia, negatywne efekty tzw. regulacji płac, wzrost norm produkcyjnych, zaległości w wypłatach rozmaitych świadczeń, zła organizacja pracy, fatalny poziom zaopatrzenia w artykuły codziennej konsumpcji. Szukano odpowiedzialnych za istniejące zło, domagano się zmian, ale na ogół w ramach usprawniania, uzdrawiania socjalizmu, bez kwestionowania jego podstaw. Natomiast konflikty i tarcia na szczytach władz warszawskich w nikłym stopniu oddziaływały na środowiska lokalne, a także i na aparat partyjny niższych szczebli.

Wreszcie szeroka dyskusja mająca miejsce po VII Plenum KC PZPR we wszystkich ogniwach partii, a wciągająca także wcale nie małą część bezpartyjnych, przyczyniła się do dalszej aktywizacji społeczeństwa. Zwłaszcza że wykroczyła ona zdecydowanie poza ramy merytoryczne, które – jak się zdaje – próbowali nadać jej inicjatorzy, wyobrażający sobie możliwość jej odbycia na podobieństwo wcześniejszych tego typu kampanii, przenoszących w teren uchwały Komitetu Centralnego. Najistotniejszą zdobyczą tych dyskusji było pęknięcie bariery strachu. O wielu kwestiach zaczęto mówić otwarcie. Publicznie pojawiły się poglądy i postulaty wcześniej kwalifikowane jako antysocjalistyczne i wrogie. Formułowanie żądań wobec władzy uznano za oczywiste i normalne

Większość zjawisk odnotowywanych w kalendarzowym październiku narastała w poprzednich miesiącach, a nawet latach. W atmosferze odwilży szansę zaistnienia na powierzchni życia publicznego zyskały problemy ludności rodzimej, w rzeczywistości istniejące przez cały czas powojenny. Ponownie pojawiła się w rozmaitych dyskusjach sprawa mniejszości niemieckiej, jej charakteru i liczebności. Publicznie dopuszczono głosy stwierdzające istnienie mniejszości niemieckiej i postulujące uregulowanie jej praw. Mówiono i pisano także o stosunku do demonstrowanych przez część Niemców tendencji wyjazdowych. Scierały się w tej mierze różne stanowiska, z pewną – jak się wydaje – przewagą opowiadających się za kontrolowanym i ograniczonym umożliwieniem wyjazdów w ramach tzw. łączenia rodzin. Podnoszono – zwłaszcza na Opolszczyźnie i w Olsztyńskim – problem włączenia do życia publicznego polskiej ludności rodzimej, spychanej dotąd na margines i doświadczającej licznych krzywd. Krytyczne oceny dotychczasowej polityki w tym zakresie stały się w tych regionach istotnym składnikiem rozliczenia z najnowszą przeszłością. Na Opolszczyźnie problem polskiej ludności rodzimej stał się wręcz istotnym nośnikiem zmian, ale dopiero późnym latem i jesienią 1956 r. Można przy tym sądzić, że w części został on potraktowany instrumentalnie, jako odskocznia do walki o bazę społeczną dla rozgrywek o stanowiska i wpływy. Zwłaszcza problem ludności niemieckiej już w końcu 1956 r. starano się intensywnie wyciszać, a wielu reprezentantów pol-

skich autochtonów wyniesionych na fali październikowej w okresie późniejszym eliminowano z ośrodków decyzyjnych. Niemniej jednak wydarzenia październikowe nadały nowy kształt problemowi ludności rodzimej. Przynajmniej częściowo odbudowały jej znaczenie w życiu politycznym, decydując zarazem o uznaniu jej funkcji ogólnonarodowych.

Na Dolnym Śląsku istniały znaczne skupiska ludności żydowskiej. W połowie 1956 r. część Żydów, w tym także członków partii, wyraźnie deklarowała wolę opuszczenia Polski. Tendencja ta, niezależnie od motywów kierujących samymi zainteresowanymi, wywoływała specyficzny klimat wokół tej grupy narodowościowej. Władze w sposób oficjalny nie ustosunkowywały się do tego zagadnienia, co stwarzało wśród Żydów obawy, że w istocie rzeczy nie są w Polsce ani potrzebni, ani mile widziani, to zaś w konsekwencji wzmacniało nastroje wyjazdowe, których objawy sprzyjały traktowaniu Żydów jako obcych. Nakładały się na to emocje związane z obecnością Żydów w aparacie władzy i łączenie tego zjawiska z opresywnością systemu. W takie nastroje trafiły pogłoski o tendencjach antysemitycznych nurtujących część kierownictwa partii, a ujawnionych w trakcie VII Plenum KC PZPR. Problem antysemityzmu zaczął pełnić rolę instrumentu w grze politycznej, instrumentu skutecznego, mającego bowiem odniesienia do rzeczywistości. W takich okolicznościach każdy incydent, nawet o jawnie chuligańskim charakterze, którego ofiarą padł obywatel narodowości żydowskiej, stawał się symbolem rzekomego antysemityzmu, dając w następstwie pożywkę kolejnym pogłoskom, a także dostarczając instrumentów graczom politycznym.

Znaczącą grupą narodowościową na ziemiach zachodnich i północnych byli także Ukraińcy. W interesującym nas okresie ich aktywność koncentrowała się wokół perspektywy ewentualnego powrotu do poprzednich siedzib. Wprawdzie zwracało to uwagę czynników władzy, ale nie wywoływało ich większego zaniepokojenia. Sprawa ta w wydarzeniach październikowych nie odegrała – jak się zdaje – większej roli. Także zamieszkali za Dolnym Śląsku emigranci greccy nie zaznaczyli wówczas w jakiś znaczący sposób swojej obecności. Ich sytuacja, zwłaszcza socjalno-bytowa, oraz możliwość wykorzystania kwalifikacji zawodowych wywoływała wówczas zainteresowanie czynników partyjnych, ale nie miało to znaczenia dla przebiegu wypadków składających się na Październik.

Grupy narodowościowe poprzez samo swoje istnienie i ujawnione wówczas publicznie dążenia, wystąpiły jako czynnik zmiany. Istotne było zwłaszcza dążenie do wyjazdu z Polski (Niemcy, część polskiej ludności rodzimej, część Żydów), lub do powrotu do dawnych siedzib (Ukraińcy). Jednakże byłoby trudno uznać te grupy za środowiska buntu. Nawet w przypadku ludności rodzimej na Opolszczyźnie miało miejsce raczej wyniesienie (częściowo manipulowane) tej problematyki na fali zmian, niż wystąpienie w roli inicjatora tychże zmian.

Czynnikiem odgrywającym istotną, co nie znaczy, że pozytywną rolę w zachodzących wówczas procesach był aparat partyjny i państwowy oraz związany z nim aktyw. Od lata 1956 r. aktyw partyjny przynajmniej od szczebla powiatowego wzwyż zdawał już sobie sprawę z podziałów we władzach centralnych PZPR, czuł się zaniepokojony skutkami narastających tam zawirowań, domagał się pełniejszej informacji na ten temat i klarownych dyrektyw. Aparat władzy, zdezorientowany niejasnymi i niekonsekwentnymi poczynaniami szczebla centralnego, uwikłany w różnego rodzaju ogólniejsze i lokalne konflikty, tarcia i sprzeczności, zaskoczony skalą i intensywnością społecznych reakcji, nie był w stanie podejmować samodzielnych i skutecznych rozwiązań, które by mogły rozładowywać rosnące napięcia i wygaszać ogniska zapalne, choć to właśnie zdawało się jego głównym celem. Związki poszczególnych osób i struktur z frakcjami natolińską i puławską były dysfunkcjonalne z punktu widzenia zwartości aparatu władzy i jego zdolności do skutecznego działania. Nieumiejętność aktywu partyjnego kierowania żywiołowym ruchem mas była aż nadto wyraźna, ale jednocześnie uwidoczniły się manipulatorskie doświadczenia nabyte w dużej mierze w poprzednim okresie. Uchwały i decyzje instancji partyjnych stanowiły w tym okresie raczej rejestrację społecznych oczekiwań i dążeń niż ich stymulator. Z jednej strony przyzwalano np. na łamanie istniejących wcześniej ograniczeń w prasie lokalnej, co sprzyjało ujawnianiu rozmaitych problemów i aktywizowaniu dyskusji nad nimi, z drugiej zaś nie potrafiono zaproponować, a w najlepszym razie spóźniano się z propozycjami pozytywnych rozwiązań, coraz wyraźniej wlokąc się w ogonie wydarzeń. Jest to widoczne szczególnie w organizacjach niższego szczebla.

W najburzliwszym okresie związanym z VIII Plenum KC PZPR, aparat partyjny został zepchnięty na dalszy plan i nie był w stanie uzyskać inicjatywy, mimo że wiele działań podejmowali wówczas ludzie wywodzący się ze środowisk partyjnych. Przejściowe załamanie się pewności siebie aparatu w okresie największego rozkołysania nastrojów i niejasności co do stanowiska Władysława Gomułki ustąpiło wraz z sygnałami płynącymi z centrali, wśród których symboliczne, ale i wyrażnie merytoryczne znaczenie miało wystąpienie I sekretarza na wiecu na Placu Defilad w Warszawie. W różnorodnych wystąpieniach przedstawicieli władz lokalnych można znaleźć wręcz kopie wezwań, czy dyrektyw do położenia kresu niepokojom i dyskusjom i do skoncentrowania się na problemach produkcyjnych. Można przy tym odnieść wrażenie, że na niższych szczeblach aparatu, słabiej uwikłanych w rozgrywki koteryjne centrali, ciśnienie zachodzących zmian było mniejsze, niż na szczeblach wyższych.

Skala zmian personalnych w poszczególnych ośrodkach i regionach była zróżnicowana. Z jednej strony np. w województwie zielonogórskim wymieniono praktycznie całe kierownictwo tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego PZPR,

z drugiej strony w Opolu nie zaszły na tym szczeblu żadne zmiany, za to wyłoniono nowe Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. We Wrocławiu przesunięcia w sekretariacie KW PZPR miały charakter kosmetyczny, zaś w Prezydium WRN ich skala była większa, ale nie zasadnicza. Każdy ośrodek, przynajmniej na szczeblu wojewódzkim, miał swoją głośną sprawę personalną, rozwiązywaną w sposób spektakularny, często przy bezpośrednim zaangażowaniu społeczeństwa, wokół której ogniskowały się emocje społeczne i która kanalizowała ewentualne dążenia do zmian kadrowych na szerszą skalę. Aparat biurokratyczny został wówczas – jak się zdaje – naruszony w niewielkim stopniu, choć precyzyjna odpowiedź na pytanie o skalę tych zmian wymaga dalszych badań. Powstaje pytanie: w jakiej mierze nagłośnienie jednostkowych spraw było rezultatem manipulacji i rozgrywek w łonie establishmentu, a w jakiej wynikało z rzeczywistego, żywiołowego skupiania się niechęci społecznej na tych właśnie osobach?

Głównymi aktorami buntu na ziemiach zachodnich i północnych była młodzież akademicka i robotnicza oraz niektóre grupy inteligencji, np. część dziennikarzy. Były to środowiska w dużej mierze ukształtowane już w ramach systemu, aktywne w poprzednim okresie czy to w strukturach Związku Młodzieży Polskiej, czy organizacjach partyjnych. Byłoby warto podjąć szersze badania historyczno-socjologiczne nad tymi środowiskami, mierzące zwłaszcza do odpowiedzi na pytanie o poczucie ich tożsamości i zakorzenienia na danym terenie. Spora część inteligencji, zwłaszcza tej z wykształceniem wyższym, była bowiem elementem o stosunkowo krótkim okresie związku z ziemiach zachodnimi i północnymi. Powstaje pytanie, jak rzutowało to na jej zachowania i postawy w okresie Października? W jakiej mierze związki tych ludzi ze środowiskami, z których się wywodzili, determinowały ich poczynania?

Artikulacja interesów specyficznie robotniczych następowała głównie poprzez ruch rad robotniczych, który spontanicznie ogarnął jednak tylko największe przedsiębiorstwa, w mniejszych zaś był raczej pobudzany z zewnątrz. Towarzyszyły temu zróżnicowane pod względem intensywności odruchy negacji wobec związków zawodowych, co przybierało najczęściej formę pomijania rad zakładowych w artikulacji postulatów pracowniczych i jednocześnie w żywiołowej tendencji do dokonywania w nich zmian personalnych. Zdecydowaną niechęcią, przybierającą niekiedy formy agresji fizycznej, otaczano pracowników służb kadrowych. Były powszechne, wysuwane już wcześniej, żądania uregulowania spraw płacowych i socjalnych w zakładach, poprawienia organizacji pracy, zapewnienia większej samodzielności niższemu szczeblom zarządzania.

W 1956 r. obszarem znacznej aktywności społecznej stała się wieś. Stopień skolektywizowania rolnictwa był na ziemiach zachodnich i północnych wyraźnie wyższy niż na ziemiach dawnych. Społeczności wiejskie były na tych ziemiach młode, a ich struktura złożona. Proces ich kształtowania się trwał ledwie 10 lat,



choć część z nich miała za sobą tradycje wspólnoty sąsiedzkiej i rodzinnej z poprzednich miejsc zamieszkania. Z natury rzeczy stopień integracji między grupami osadniczymi nie był więc wysoki, zapewne słabszy niż wewnątrz tych grup. Bez wątplenia czynnikiem decydującym o nastrojach na wsi był problem kolektywizacji oraz obciążeń z tytułu dostaw obowiązkowych. Postawa wobec spółdzielczości produkcyjnej wyznaczała w zasadniczym stopniu pola aktywności poszczególnych osób i grup. O ile już od 1955 r. datowała się wzbierająca fala indywidualnych wniosków o zezwolenie na wystąpienie ze spółdzielni produkcyjnych, o tyle od wiosny 1956 r. pojawia się oczekiwanie społeczne na generalną zmianę w zakresie polityki rolnej i w perspektywie na likwidację spółdzielni. Latem 1956 r. te dwa zjawiska przekształciły się w ruch na rzecz rozwiązywania spółdzielni. Jest rzeczą niezwykle interesującą, że równocześnie spółdzielcy i ich rodziny na niespotykaną wcześniej skalę uczestniczyli w robotach polowych w przekonaniu, że maksymalizują w ten sposób swoje korzyści w perspektywie wyjścia ze spółdzielni. W okresie bezpośrednio poprzedzającym VIII Plenum KC PZPR i później na masową skalę dochodziło do rozbioru mienia spółdzielczego, wyrzynania zwierząt hodowlanych, indywidualnego przejmowania zbiorów. Warto przy tym podkreślić, że nie są znane przypadki zamachów na wyjątkowo tu liczne Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR-y), choć wieś chętnie powitałaby ich likwidację i możliwość uzyskania posiadanej przez nie ziemi. Na wielką skalę chłopci indywidualni uchylali się od realizacji dostaw obowiązkowych. Jak się zdaje impulsem ku temu były zapowiedzi ograniczenia tej formy świadczeń, wzmocnione następnie wystąpieniem Gomułki na VIII Plenum. Obok tego działały i inne czynniki, a przede wszystkim niepewność co do dalszego rozwoju wydarzeń, w tym i poczynań państwa w zakresie polityki rolnej, co skłaniało raczej do przetrzymywania przez chłopów produktów rolnych. Towarzyszyła temu inercja polityczna wsi. Zaangażowanie w działalność PZPR było niewielkie i aktyw tej partii nie widział szans na zmianę tej sytuacji, a wobec nabrzmiałych problemów spółdzielczości i świadczeń na rzecz państwa wprost odmawiał podejmowania działań w tym środowisku. Większa była skłonność do działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, niekiedy nawet przybierająca masowy charakter. Zetknęła się ona jednak z tendencjami do samoograniczania się ZSL i hamowania działań mogących wywołać konflikty z PZPR. Młodzież wiejska, poza nielicznymi grupami aktywu funkcyjnego, zachowała bierność wobec zjawisk zachodzących w ZMP.

Wydarzenia październikowe na Ziemiach Odzyskanych spowodowały odrodzenie zainteresowania „małymi ojczyznami” i odbudowywanie różnorodnych organizacji regionalnych. Wypełniały one powstałą lukę, służąc budowaniu więzi społecznych, a nierzadko wypełniając, zwłaszcza początkowo, pewne funkcje polityczne. Ruch ten zyskiwał przyzwolenie, a nawet aprobatę instancji partyj-

nych do czasu krystalizowania się autonomicznych struktur organizacyjnych. Podporządkowanie ich działalności instancjom partyjnym służyło ukrywaniu rzeczywistej roli partii w kierowaniu życiem publicznym społeczności lokalnych. Ze szczególną podejrzliwością traktowano te organizacje regionalne, które podejmując działalność gospodarczą miały szansę uzyskać w ten sposób znaczącą niezależność. Ruch regionalny na ziemiach zachodnich i północnych legł u podstaw decyzji o powołaniu Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, organizacji o zasięgu ogólnopolskim, lecz o szczególnym znaczeniu dla Ziem Odzyskanych. Niezależnie od intencji wielu jej działaczy skanalizowała ona, pod kuratelą partyjną, wiele spontanicznych, autentycznych i niezależnych inicjatyw w tej mierze.

Nie doszło praktycznie do ukształtowania się ośrodków działania i woli politycznej, konkurencyjnych czy alternatywnych wobec aparatu partyjno-państwowego. Tylko nieliczne komitety rewolucyjne (m.in. we Wrocławiu) przez pewien czas spełniały takie funkcje, ale w wielu innych miejscach były one wręcz manipulowane przez aparat partyjny. Najważniejsze przejawy aktywności (w tym większość wielkich zgromadzeń publicznych) miały swój początek w inicjatywach środowisk związanych z partią, ale nie z aparatem partyjnym szczebla wojewódzkiego czy miejsko-powiatowego. Byli to dziennikarze partyjni, aktywi ZMP, organizacje uczelniane i fabryczne. Kontestacja dotychczasowego funkcjonowania systemu deklarowała w większości wolę utrzymania się w granicach ustroju socjalistycznego. Zasadniczym postulatem była reforma nacechowana zwiększeniem jego demokratyczności (swobód obywatelskich i wpływu obywatela na rzeczywistość) oraz suwerenności państwa (równorzędności stosunków z ZSRR). Kwestionowanie podstaw ustroju socjalistycznego lokowało się na marginesie ruchu, ujawniając się w okrzykach podczas demonstracji, napisach czy w sporadycznych wypowiedziach na zebraniach i masówkach. Nie było natomiast działań zmierzających do tworzenia niezależnych form organizacji politycznej społeczeństwa. Wyjątkiem były próby tworzenia samodzielnych struktur młodzieżowych, szybko jednak wprowadzano je w nurt oddziaływania aparatu partyjnego.

W okresie Października wśród postulatów formułowanych przez społeczeństwo na ziemiach zachodnich i północnych występowała zdecydowana dominacja zagadnień ogólnokrajowych nad lokalnymi (regionalnymi). Można je najogólniej podzielić na dwie grupy: 1) związane z demokratyzacją ustroju, 2) odnoszące się do suwerenności państwa. Na ziemiach zachodnich bardzo mocno, z uwagi na kontakt fizyczny, była odczuwana obecność wojsk radzieckich. Nie dziwi zatem, że do najbardziej radykalnych wystąpień antyradzieckich doszło właśnie w bezpośrednim sąsiedztwie garnizonów radzieckich. Były powszechne żądania usunięcia wojsk radzieckich z Polski, a co najmniej uregulowania ich statusu w taki sposób, by ich stacjonowanie nie ograniczało suwerenności. Szcze-

gólnie silne emocje wywołały informacje o przybyciu do Warszawy delegacji KC KPZR oraz o ruchach wojsk radzieckich. Wśród gromadzących się na różnych wiecach i masówkach pojawiły się deklaracje gotowości do przeciwstawienia się ewentualnej interwencji, a zarazem żądania podania do wiadomości publicznej treści rozmów polsko-radzieckich. Postulaty dotyczące zapoznania społeczeństwa z wieloma faktami i zjawiskami życia partyjnego i państwowego należały zresztą do najczęściej wysuwanych. Domagano się opublikowania materiałów VII, a potem także VIII Plenum KC PZPR, ogłoszenia treści umów między państwowych podpisanych przez Polskę, w tym zwłaszcza umów gospodarczych itp. Ścisłe współgrały z tym żądania ograniczenia cenzury oraz zaprzestania zagłuszania zachodnich stacji radiowych. Powszechnie żądano ułożenia stosunków polsko-radzieckich na zasadach równości i poszanowania suwerenności partnerów. Szczególnym symbolem zależności Polski od ZSRR był marszałek Konstanty Rokossowski, toteż jego portrety należały do najczęściej usuwanych i niszczone, a żądanie odwołania go z zajmowanych stanowisk było jednym z najczęściej powtarzających się w rezolucjach uchwalanych na rozmaitych wiecach i zebraniach.

Wśród haseł pozytywnych dominowały wyrazy poparcia dla Gomułki i treści jego wystąpienia na VIII Plenum, z którymi łączono nadzieję na przeprowadzenie zmian odpowiadających oczekiwaniom społecznym. Jakkolwiek inspirowanie manifestacji poparcia dla Gomułki i „nowego kierownictwa” nie może budzić wątpliwości, to zarazem prawdziwość tego poparcia także nie ulega kwestii. Problemem jest natomiast określenie wielkości autentycznego poparcia, jakie uzyskał Gomułka i jego rozkładu w poszczególnych grupach społecznych, a na ziemiach zachodnich – także w grupach narodowościowych.

Wśród podnoszonych wówczas, ale raczej na zebraniach aktywnego politycznego niż na wiecach, zagadnień regionalnych pierwszoplanowy był postulat rewizji polityki wobec ziem zachodnich. Zwracano uwagę na ich pauperyzację, fatalny stan miast, a zwłaszcza katastrofalną sytuację mieszkaniową, zły poziom zaopatrzenia i usług, wyludnianie się wsi. Podkreślano złą sytuację młodzieży: brak pracy, łamanie prawa pracy wobec młodych pracowników itp. Zwracano też uwagę na panujące wśród ludności nastroje pesymizmu w ocenie dokonanych powojennych i przekonanie o zapóźnieniu Polski w stosunku do innych państw socjalistycznych. Podnoszono też potrzebę zmian w zakresie polityki narodowościowej. Na terenach zamieszkałych przez polską ludność rodzimą, szczególnie na Opolszczyźnie, znaczące miejsce zajmowały jej problemy, a przede wszystkim przywrócenie jej odpowiedniego miejsca w życiu publicznym i uznanie zasług w walce o polskość.

Jeśli chodzi o sam rytm wydarzeń i jego zależność od zjawisk zachodzących w Warszawie, to dawało o sobie znać opóźnienie „prowincji” wobec stoli-

cy, ale było ono zróżnicowane w poszczególnych ośrodkach wojewódzkich. We Wrocławiu pierwsze znaczące manifestacje miały miejsce już 20 października, a ich kulminacja nastąpiła 22 października, podczas gdy w Opolu pierwszy wielki wiec odbył się dopiero 24 października. W ośrodkach powiatowych do zgromadzeń i masówek dochodziło najczęściej dopiero w dniach kampanii poparcia dla Gomułki i nowego kierownictwa PZPR. Opóźnienie owo miało i inny wymiar. Wydarzenia na prowincji były w dużej mierze reakcją na to, co działo się w Warszawie. Po części były to reakcje spontaniczne, po części sterowane przez różne ogniwa partii. Powodowało to, że część wysuwanych haseł i postulatów było dokładną kopią formułowanych w stolicy. Przeważnie jednak przebieg wydarzeń w warstwie szczegółowej nie stanowił tylko lustrzanego odbicia zjawisk warszawskich. Był określany stosunkami lokalnymi i w jakiejś mierze uwzględniał specyfikę lokalną, choćby poprzez wysuwanie postulatów związanych z miejscowymi bolączkami i problemami personalnymi. Doprowadził do wysunięcia nowych przywódców środowiskowych, najczęściej jednak związanych już wcześniej z partią czy ruchem młodzieżowym.

Znaczna część tzw. zdobywcy październikowych stosunkowo szybko odeszła w niebyt. Entuzjazm społeczny wyczerpywał się w konfrontacji z działaniami podejmowanymi przez aparat partyjno-państwowy. Widmo krwawych wydarzeń na Węgrzech sprzyjało tonowaniu rozkołysanych nastrojów i ograniczaniu rzeczywistych reform mogących wywołać ostrzejsze reakcje radzieckiego hegemonu. Wiele inicjatyw, w tym zwłaszcza ruch rad robotniczych zostało rozmytych, bądź przyobleczonych w formy dalekie od dążeń pierwotnych. W stosunkowo krótkim czasie zlikwidowano bądź podporządkowano ścisłej kontroli partyjnej czasopisma lokalne, będące ważną trybuną krytyki i aktywizacji społeczeństwa. Wielu działaczy społecznych wyniesionych na fali tzw. odwilży i wydarzeń Października zostało stopniowo wyeliminowanych z areny publicznej, zepchniętych w cień lub skłonionych do akceptacji utartych reguł działania systemu. Zjawiskami trwałymi pozostało bardzo znaczne zmniejszenie sektora uspołecznionego w rolnictwie, ograniczenie represyjności systemu, częściowe przywrócenie właściwej rangi ludności rodzimej, przede wszystkim zaś przełamanie pewnej bariery strachu, skutecznie budowanej w latach apogeum stalinowskiego.